



STANISŁAW BŁASZCZUK

Dnia 6 maja 1969 r. w Warszawie podprokurator Prokuratury Powiatowej dla dzielnicy Warszawa-Żoliborz przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka, bez odebrania przyrzeczenia. Po uprzedzeniu świadka o prawie [do] odmowy zeznań (art. 94 kpk) i o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Stanisław Błaszczuk
Data i miejsce urodzenia	7 października 1910 r. w Rożdżałowie, gm. Chełm
Imiona rodziców	Władysław, Kazimiera z d. Rychliczek
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Trylogii 18
Zajęcie	rencista, utrzymuje się ponadto z pracy dorywczej
Karalność	niekarany
Stosunek do stron	obcy

Od 1929 r. mieszkałem w Warszawie na terenie Żoliborza, a od 1937 r. na ul. Żelazowskiej na tzw. Piaskach. Od 1941 r. mieszkałem wraz z żoną na ul. Słowackiego 108 lub 112, naprzeciwko obecnego dworca PKS Marymont.

Od 1942 r. należałem do zgrupowania AK „Kampinos”. Byłem drużynowym i na tydzień przed wybuchem Powstania część mojej grupy została wysłana do Kampinosu dla przygotowania prowiantu, a po resztę miał przyjść goniec. Ostatecznie goniec po nas się nie zgłosił, w związku z czym pozostaliśmy w Warszawie. Ponieważ po wybuchu Powstania nie mogłem przedrzeć się do Kampinosu ani dołączyć do jednostek powstańczych na Żoliborzu, ukrywałem się na terenie Piasków w wykopanym bunkrze. Razem ze mną ukrywał się Anioł, imienia nie znam, oraz jego syn, który obecnie jest oficerem w Wojsku Polskim. W sąsiednim bunkrze ukrywało się dwóch mężczyzn, jeden nazywał się Listek, nazwiska

drugiego nie znam. W bunkrze tym ukrywaliśmy się do 12 września 1944 r., kiedy to złapali nas Niemcy i zaprowadzili do Fortu Bema. Stamtąd zostaliśmy wywiezieni najpierw do obozu w Pruszkowie, a potem na roboty do Niemiec.

W czasie ukrywania się na terenie Piasków osobiście nie widziałem żadnych trupów ani też żadnej egzekucji. Z uwagi na to, że do ul. Włociańskiej dzielnica była opanowana przez powstańców, słychać było częste strzały. Już po powrocie do kraju po Powstaniu, tj. we wrześniu 1945 r., dowiedziałem się, że obok posesji Krzyżanowskich w przekopie pod nasypem zostało rozstrzelanych kilku młodych mężczyzn, lecz kto to był i w jakich okolicznościach zostali zabici, nie wiem.

Ponadto wiadomo mi, że na terenie Piasków w bunkrze, w którym ukrywał się Listek, ukrywały się [też] dwa małżeństwa z dziećmi, pochodzące z Marymontu. Nazwisk tych osób nie znam. Nie potrafię sprecyzować [dokładnej daty], ale małżeństwa te, nie chcąc dłużej się ukrywać, postanowiły wrócić na Marymont. Nie wiem, co się z nimi stało po wyjściu z bunkra.

Kiedy po wykryciu nas przez Niemców zostałem doprowadzony do Fortu Bema, spotkałem tam pana Sarbę, imienia nie znam (obecnie zamieszkały [przy ul.] Podczaszyńskiego, róg Cegłowskiej). W rozmowie z nim dowiedziałem się, że on również ukrywał się na terenie Piasków.

Po powrocie do kraju dowiedziałem się, że żona moja została powiadomiona przez nieznaną mi kobietę, że nie żyje i [że] wie ona, gdzie jest mój grób. Czy ta kobieta obecnie żyje i jak się nazywa, nie wiem. Nie wiem, czy moja żona знаła nazwisko tej kobiety.

Wiadomo mi, że niejaki Romanowski, którego imienia nie znam, był konfidentem gestapo i wielu ludzi wydał Niemcom.

Od Jadwigi Osowskiej dowiedziałem się, że w czasie prac budowlanych na terenie posesji Burzyckiej wykopano szczątki ludzkie, jakiego jednak one są pochodzenia, nie wiem. Dodaję, że w miejscu, gdzie wybudowaliśmy sobie bunkry, na posesji Burzyckiej, Niemcy później wykopali okopy, lecz jak głębokie, nie [potrafię powiedzieć], ponieważ wiem o tym ze słyszenia.

Odczytano.